



Prawo rodzi się w bólach

Kolejne próby uporządkowania kwestii związanych z firmami pożyczkowymi uderzają rykoszetem w cały rynek finansowy. Nowy projekt ustawy też niczego nie wnosi.

Kamil Maciążek

Rynek finansowy na przestrzeni ostatnich kilku lat uległ zasadniczej zmianie. Od 2011 r., w skali do tej pory niewystępującej, pojawiły się instytucje pozabankowe udzielające pożyczek – głównie dla klientów indywidualnych. W najbliższym czasie cały sektor finansowy owieje jednak wiatr zmian. Trwają bowiem konsultacje nad projektami kilku ustaw, które z jednej strony uregulują rynek finansowy, z drugiej jednak mogą spowodować istotne ograniczenie w dostępie konsumentów do szybkich pożyczek, udzielanych głównie poprzez kanał internetowy. Biorąc

pod uwagę zwiększenie ochrony konsumentów, czy też wyeliminowanie z rynku podmiotów prowadzących działalność nielegalnie, zmiany takie wydają się zasadne. Tylko że problem tkwi w metodzie. Można bowiem odnieść wrażenie, że wszystko to, co dzieje się na rynku pożyczek, to pokłosie kolejnych błędów popełnianych przez Komisję Nadzoru Finansowego.

Sztuka niszczenia

– Dynamiczny rozwój rynku pożyczkowego w Polsce jest efektem nieudolnego regulowania przez KNF sektora bankowego – przypomina Andrzej Re-

terski, prezes zarządu Domu Finansowego QS. Według niego, zapomniano o prostej regule mówiącej, że wolny rynek nie znosi próżni. – W efekcie oferta banków wypchniętych *Rekomendacją T* z segmentu *consumer finance* została szybko zastąpiona ofertą nieregulowanych pożyczek pozabankowych – uważa. Jego zdaniem, ten spektakl niekompetencji trwa nadal. – Obecnie kolejna rekomendacja rujnuje obszar zwany *bancassurance*, a regulator zamiast wzmocnić sektor bankowy zabrał się za hamowanie sektora pożyczkowego... Planowane zmiany mają bowiem przede wszystkim charakter ograniczeń w zakresie działalności firm pożyczkowych – podkreśla Andrzej Reterski. Widać to na przykład w usilnym dążeniu do ograniczenia ceny pożyczek. – Niestety, cena jest pochodną kosztów ryzyka i jej ograniczanie automatycznie zmniejsza apetyt na ryzyko w tym sektorze, czyli spowodu-

je, że tzw. niechciany klient nie uzyska nigdzie pomocy finansowej – prorokuje prezes Domu Finansowego QS. – Gdzie może zatem udać się taki klient? Czy kolejne ograniczenia swobody prowadzenia działalności gospodarczej pomogą rozwinąć się nowym strukturom? Czy może tym razem będą to już tylko struktury funkcjonujące całkowicie poza prawem? – pyta dramatycznie Andrzej Reterski. Jego zdaniem, regulowanie wciąż kolejnych obszarów rynku finansowego nie przynosi już korzyści – ani gospodarczych, ani społecznych. – Firmy pożyczkowe na pewno czeka trudny okres. Niestety wraz z nimi może ucierpieć konsumpcja, która ma istotny wpływ na kondycję naszej gospodarki – zauważa nasz rozmówca.

Bez pełnej wymiany

Jak to ma wyglądać w szczegółach? Pożyczki pozabankowe do tej pory udzielane na podstawie *Kodeksu cywilnego*, objęte zostaną przepisami *Prawa bankowego*. Unormowane zostanie również korzystanie przez firmy pożyczkowe z zewnętrznych baz, w tym głównie z Biura Informacji Kredytowej. Ze względu na ograniczanie ryzyka już obecnie coraz więcej firm decyduje się na pełną współpracę z BIK-iem – na zasadzie wzajemnej wymiany baz, zatem ta zmiana tylko ureguluje tę współpracę. Jednak ostateczne decyzje w tym zakresie podejmowane będą przez instytucje pożyczkowe w zależności od wewnętrznej polityki kredytowej. – Stworzenie samych podstaw prawnych dla wymiany informacji w zakresie kredytów konsumenckich, udzielanych w sektorze pozabankowym, pozwoli na pełniejszą ocenę zdolności kredytowej konsumenta, jednak nie sprawi – tak jak to obecnie jest w sektorze ban-

kowym – że wszystkie firmy pożyczkowe będą przekazywały dane do BIK. Na rynku nadal będzie brakowało jednej bazy, która zawierałaby dane z wszystkich instytucji pożyczkowych – mówi Bogusław Gębarowski, dyrektor Departamentu Windykacji w Creditreform Polska. Pamiętać należy również o zgodzie na przekazywanie danych do BIK, obecnie nie wszystkie instytucje pożyczkowe w swoich procesach wnioskowania taką zgodę uwzględniają.

– Żałuję, że w najnowszym projekcie nie ma przepisów powołujących publiczny Rejestr Firm Pożyczkowych. Myślę, że taka baza byłaby pierwszym krokiem do ucywilizowania tego rynku i wstępem do licencjonowania. Trudno mi sobie wyobrazić, jak będą egzekwowane pozostałe przepisy, bez wiedzy na temat tego, kto ma je stosować – mówi Jarosław Ryba, prezes Związku Firm Pożyczkowych. Ale najwięcej emocji wśród instytucji pożyczkowych budzi wprowadzenie ustawowych ograniczeń w zakresie kosztów udzielenia pożyczki. – Wydaje się nieuniknione wprowadzenie ograniczenia tych kosztów, jednak branża pożyczkowa wnosi wiele uwag do projektów ustaw – dodaje Bogusław Gębarowski. Zakładając, że zmiany o obecnym kształcie wejdą w życie, mogą zniknąć z rynku najczęściej obecnie udzielane pożyczki 30-dniowe. Licząc się z takimi rewolucjami, instytucje pożyczkowe zaczynają zmieniać ofertę produktową i już teraz na rynku pojawiło się wiele podmiotów udzielających pożyczek na terminy dłuższe niż 30 dni, a także ze spłatą ratalną dochodzącą nawet do 36 miesięcy.

Planowane podwyższenie kapitału zakładowego z obecnych 5000 do 200 000 zł jest zmianą na tyle istotną, że z rynku znikną firmy,

które wyłącznie lokalnie, bez zainwestowanych technologii, udzielają stosunkowo niewielu ilościowo pożyczek. Pozostaną tylko te duże, z przejrzystymi zasadami, a także oferujące urozmaiconą ofertę produktową.

Nieco niewiadomych

Czy więc firmy pożyczkowe czekają ciężkie czasy? Można przecież uznać, że w całej grze chodzi o swoiste ubezwłasnowolnienie tego typu instytucji kosztem krajowego nadzoru. – W projektowanych przepisach nie upatruję próby ubezwłasnowolnienia firm pożyczkowych, ale nałożenia na nie brzegowych warunków organizacyjnych, których spełnienie jest potrzebne do odpowiedzialnego prowadzenia działalności finansowej – ocenia Jarosław Ryba. Czyżby nie było powodów do niepokoju? Prezes Związku Firm Pożyczkowych widzi jednak pewne zagrożenia. – Martwić może niesymetryczny limit kosztów maksymalnych, jakie mogą pobierać przedsiębiorcy i medialna nagonka na firmy mikropożyczkowe, która za tym stoi – wylicza. W jego opinii, jest to o tyle absurdalne zjawisko, że nie ma żadnych danych, które wskazywałyby, iż internetowe firmy pożyczkowe stanowią dla konsumentów w Polsce jakiegokolwiek zagrożenie. – Wskazywanie tutaj na negatywne doświadczenia rynku brytyjskiego jest nietrafione, ponieważ w Polsce w dużej skali działają tylko dwie firmy z tego kraju. Pozostali kredytodawcy nauczeni doświadczeniami zagranicznymi dużo ostrożniej kalkulują ryzyko i odpowiedzialnie podchodzą na przykład do kwestii reklam – twierdzi Jarosław Ryba. Dlatego, nawet jeżeli ustawa nie wejdzie w życie szybko, jej brak nie stwarza dla konsumenta w tej chwili żadnych znaczących zagrożeń. ■